DELEGATOM NA VII WOJEWÓDZKI ZJAZD ZSL
życzymy pomyślnych obrad

Nasza Wieś

OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr 23 stycznia 1964 Rok V Nr 4 (190)

DALSZE USPRAWNIANIE NASZEGO ROLNICTWA

BUKATY PASZE ZAGOSPODAROWYWANIE ZIEMI

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Olsztynie robocza narada sekretarzy rolnych komitetów powiatowych PZPR i kierowników wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydiów powiatowych rad narodowych. W naradzie uczestniczyli m.in. sekretarz rolny KW PZPR Kazimierz Waszczuk kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR — Leszek Krauze, kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. WRN — Józef Mucha, prezes WZGS — Stefan Kamiński i dyrektor WZ PGR — Jerzy Bobrowski.

Na posiedzeniu, które miało charakter dalszego usprawniania naszego rolnictwa, przeanalizowano głównie trzy zagadnienia: program dalszego rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej, wymianę zboża na paszę i przejmowanie opuszczonych gospodarstw rolnych przez gminne spółdzielnie.

W trakcie omawiania problemu rozwoju hodowli zwrócono uwagę m. in. na nadmierną sprzedaż cieląt na rzeź. Wielu rolników pozbywa się młodych cieląt w okresie, gdy ich utrzymanie staje się już znacznie tańsze, kiedy koszt wyprodukowania 1 kg żywca nie przekracza 5 zł. Młodzież bydlęca konkuruje z ludźmi w spożyciu mleka i zboża, a potem jest ubijana, zanim zacznie korzystać z zielonki pastwiskowej. Sytuacji takiej nie można nazwać normalną. Szczególnie w Olsztyńskiem, gdzie nie tylko nie są wykorzystywane należycie użytki zielone, ale nawet niektóre budynki, które po adaptacji nadają się do wychowu jałowizny. Dlatego w znacznie większym zakresie niż dotychczas trzeba iść na opas młodzieży. Wychów bukatów jest bowiem znacznie racjonalniejszy niż rzeź kilkudziesięciokilogramowych cieląt. W związku z tym będzie się kontraktować 70—80-kilogramowe cielęta i dawać je do wychowania gospodarstwom uspołecznionym. Spółdzielczość mleczarska uruchomi w najbliższym czasie kilka wypajalni cieląt.

Młodzież bydlęcą wychowywać się będzie również w wolnych budynkach po spółdzielniach produkcyjnych, w zabudowaniach należących do lasów państwowych, a także w indywidualnych gospodarstwach ekonomicznie podupadłych. Zrobi się więc wszystko, by jak największa ilość młodzieży szła na rzeź dopiero po osiągnięciu 320 kg wagi.

NA Warmii i Mazurach w indywidualnych gospodarstwach corocznie spasa się około 400.000 ton zboża. Gdyby zużycie to zmniejszyć oznaczałoby to obniżenie uciążliwego importu zboża z zagranicy. Dlatego trzeba w jak najszybszym czasie zastąpić zboże gotowymi mieszankami pasz. Jest to tym bardziej konieczne, że przemysłowe mieszanki pasz dają znacznie lepsze efekty produkcyjne i obniżają koszt mleka. mięsa czy wełny. Zawarte w nich białko kosztuje bowiem znacznie taniej niż w zbożu. W związku z tym na naradzie przedyskutowano możliwości upowszechnienia wymiany zboża na gotowe mieszanki pasz treściwych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ zaopatrzenia i zbytu, która coraz lepiej służy wzrostowi produkcji rolnej, wkrótce wzbogaci się o nową formę pracy — przejmie niektóre gospodarstwa rolne. Będą to obiekty o obszarze 50—150 ha, w których gminne spółdzielnie będą prowadzić przede wszystkim wychów zwierząt. W roku bieżącym planuje się przejęcie 2.000 — 2.500 ha gruntów.

(J.S.)

Kredyty czekają na rolników

76 delegatów spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych z województwa olsztyńskiego obradowało na VI wojewódzkim zjeździe nad nowymi kierunkami pracy banków chłopskich. W zjeździe wzięli również udział: prezes Związku SOP poseł na Sejm mgr Tadeusz ILCZUK, sekretarz KW PZPR Kazimierz WASZCZUK, prezes KW ZSL Mirosław ŻUREK, zastępca przewodniczącego Prez. WRN Jan BOENIGK, posłowie na Sejm — Stefan KAMIŃSKI, Julian MALEWSKI, Mieczysław PORZUCZEK, dyrektor CZ OSM Jan BRATNIKOW.

Obradom przewodniczył Jan CIESIELSKI. z Działdowa.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Wojewódzkiego Związku SOP delegaci otrzymali wcześniej. Wprowadzeniem do dyskusji był referat dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Związku SOP Bernarda BARABASZA obejmujący główne problemy pracy spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej.

W dyskusji wzięło udział 25 delegatów.

Szczególnie cenne były wypowiedzi: Izydora WYSOCKIEGO, z Bartoszyc, Piotra JURALEWICZA z Biskupca Reszelskiego, Józefa SENDWICKIEGO z Mroczna, Agaty RADOMSKIEJ z Działdowa, Władysława DOROŻYŃSKIEGO z pow. Pasłęk i Henryka MACKIEWICZA z pow. piskiego.

Poseł Stefan KAMIŃSKI wysunął postulat kompleksowego obsłużenia rolnika w jednej placówce. Prezes WK ZSL Mirosław ŻUREK poświęcił swoje wystąpienie wysiłkom SOP w walce o unowocześnienie rolnictwa. Sekretarz KW PZPR Kazimierz WASZCZUK wyraził uznanie pracownikom SOP i komitetom członkowskim za osiągnięcia w zakresie oszczędzania i kredytowania gospodarki indywidualnej oraz przeanalizował istniejące jeszcze braki w pracy SOP. Miernikiem dobrej pracy SOP — powiedział m.in. tow. Waszczuk — powinien być rozwój produkcji rolnej w rejonie działalności spółdzielni. Działalność finansowa winna być tylko środkiem do tego celu.

Prezes Związku SOP mgr Tadeusz ILCZUK w swoim „rewolucyjnym" wystąpieniu zwrócił uwagę na przestawienie się w pracy spółdzielni z oszczędzania i gromadzenia funduszów na kredytowanie ,bowiem kredytowanie jest podstawową działalnością SOP.

W czasie obrad na salę przybyły delegacje młodzieży ZMW z Dąbrówna, SKO z Lamkowa, Patryk i Wojciechów przekazując swym rodzicom życzenia owocnych obrad

Zjazd wybrał nową Radę Oddziałową oraz delegatów na Krajowy Zjazd SOP. Do problemów poruszonych na Zjeździe wrócimy w oddzielnym artykule.

Z życia ZMW

MŁODZIEŻ ROLNICTWU

W 57 kołach ZMW powiatu piskiego odbywają się obecnie zebrania sprawozdawczo - wyborcze, które łączone są z przygotowaniami do konkursu pod hasłem: „Młodzież rolnictwu". Celem konkursu jest nauczenie młodzieży organizowania bazy paszowej, bliższe zainteresowanie młodzieży stanem gospodarki paszowej we własnych gospodarstwach oraz uzbrojenia jej w argumenty pozwalające na modyfikację tego odcinka gospodarki.

— Wojewódzka organizacja ZSL w ciągu ostatnich dwóch lat może poszczycić się poważnym dorobkiem i wzrostem autorytetu. Jakie są tego główne przyczyny?

Odpowiada prezes WK ZSL Mirosław ŻUREK.

Istotnie, w ostatnim okresie wojewódzka organizacja ZSL może poszczycić się znacznym wzrostem prestiżu i autorytetu w środowisku wiejskim Warmii i Mazur. Fakt ten jest wypadkową działania wielu czynników, wśród których na plan pierwszy należałoby uwydatnić wzrost współodpowiedzialności podstawowych ogniw ZSL, jakimi są koła i gromadzkie komitety za wykonywanie zadań bezpośrednio związanych z produkcją rolną, z życiem społeczno-gospodarczym, kulturalnym i oświatowym wsi.

Ten wzrost współodpowiedzialności naszych kół był możliwy m. in. dzięki rozwojowi jedności działania ogniw PZPR i ZSL oraz zmianie stylu pracy polityczno-organizacyjnej naszych instancji powiatowych.

Jeśli chodzi o współdziałanie międzypartyjne, to w ostatnim okresie stało się ono na terenie naszego województwa czymś bardzo naturalnym i codziennym. Ogniwa nasze wspólnie z ogniwami bratniej nam PZPR, inicjują i rozwiązują coraz skuteczniej istotne problemy społeczne i gospodarcze wsi. Ta żywa i systematyczna więź naszych ogniw i instancji gromadzkich aktywizuje środowisko wiejskie i ułatwia rozwiązanie konkretnych zadań produkcyjnych i społecznych terenu.

Mianowicie w dużym stopniu nasze instancje powiatowe zdołały wyeliminować z metodyki swej pracy przejawy deklaratywności oraz nieuzasadnionej pogoni za statystycznymi efektami. Dziś wiele kół pracuje systematycznie i rzeczowo. Instancje powiatowe udzielając pomocy kołom i gromadzkim komitetom doprowadziły do ich usamodzielnienia.

— Zjazd będzie obradował pod hasłem: Koło i gromadzki komitet ZSL ośrodkiem walki o unowocześnienie rolnictwa. Jaki program działalności przewiduje w tym zakresie WK ZSL?

Odpowiada wiceprezes WK ZSL, poseł na Sejm Mieczysław PORZUCZEK.

Mówiąc najogólniej w okresie sześcioletniej działalności w naszym województwie, kółka skoncentrowały swą działalność na podnoszeniu produkcji rolniczej poprzez organizację nasiennictwa, doświadczalnictwa nawozowego i odmianowego, poprzez stosowanie na szeroką skalę podstawowych zabiegów agrotechnicznych. Od 1959 roku, t.j. od chwili uruchomienia Funduszu Rozwoju Rolnictwa kółka rolnicze przystąpiły do szerszej mechanizacji prac polowych. Dość powiedzieć, że dziś mamy w kółkach 1.200 kompletów maszynowo-traktorowych, zaś majątek kółek wynosi 270 mln zł.

Dziś kółka rolnicze obejmują swym zasięgiem 63 proc. wsi i 28 proc. rolników, dając zatrudnienie dla 2.100 osób.

Blisko 400 kółek gospodarujących na gruntach PFZ wypracowały niezłe formy i metody zespołowego działania. Liczne kółka rolnicze jak: Paluzy, Wejsuny, Szymbory, Prawdowo czy Golanka bazując na gruntach PFZ przeistoczyły się w ośrodki rolne, podejmując zadania w zakresie hodowli , głównie bydła.

Dzięki stałej pomocy PZPR i ZSL kółka rolnicze stają się z każdym dniem coraz poważniejszą organizacją zdolną do coraz lepszej realizacji zadań wynikających z Narodowego Planu Gospodarczego.

— Kółka rolnicze stanowią dużą siłę na wsi modernizującą nasze rolnictwo. Jakie kierunki pracy kółek rolniczych będzie popularyzowało Stronnictwo?

Odpowiada wiceprezes WK ZSL Tadeusz GĄCZOWSKI.

Liczba zgłaszających się z terenu ze skargami i zażaleniami do urzędujących członków Prez. WRN zmalała ostatnio do jednej czwartej. Oznacza to, że lepiej pracują prezydia powiatowych i gromadzkich rad narodowych, że sprawy kwalifikujące się do załatwienia przez prezydia PRN i GRN, załatwiane są tam w większości zgodnie z przepisami.

Szczególnie zależy nam na właściwym, nawet serdecznym załatwieniu interesantów rolników, gdyż na tym polu jest jeszcze wiele spraw do końca nieuregulowanych.

Te sprawy będą przez wojewódzki powiatowe i gromadzkie komitety ZSL wychwytywane celem dalszego i właściwego ich uregulowania. Poza prezydiami rad narodowych i komitetów ZSL jest tu duża rola radnych i komisji radzieckich. Wszystkie sprawy związane z niewłaściwym stosunkiem do człowieka wogóle, a do rolnika w szczególności powinny być pietnowane na sesjach rad narodowych wszystkich szczebli z jednej strony, a z drugiej niewłaściwie traktowani rolnicy powinni odwoływać się bądź do instancji, bądź przez instancję ZSL, bądź do urzędujących członków prezydiów wojewódzkiej i powiatowych rad narodowych.

— Na zebraniach przedzjazdowych powtarzały się narzekania na niewłaściwe załatwianie interesantów — rolników w prezydiach rad narodowych. W jaki sposób WK ZSL będzie się starał zmienić wspomnianą sytuację w radach?

Odpowiada sekretarz WK ZSL Czesław SZADZEWICZ.

Nasz program musi być przede wszystkim realny, musi on być zaplanowany w myśl chłopskiego powiedzenia: „Chciej, co możesz", dlatego też, szczegółowe jego opracowanie przypadnie w udziale naszym instancjom i ogniwom terenowym. VII Wojewódzki Zjazd nakreśli natomiast jedynie główne kierunki działania, poda pewne sugestie. Natomiast kołom, instancjom powiatowym i gromadzkim stronnictwa przypadnie pełne autorstwo, jak i wykonawstwo programu. W przededniu naszego zjazdu można o programie powiedzieć chyba tylko tyle, że będziemy się starali oddziaływać na wieś możliwie wszystkimi, będącymi w naszej dyspozycji środkami, celem pobudzenia rolników do szybszego uruchamiania rezerw produkcyjnych.

Określenie „rezerwy produkcyjne" rozumiem bardzo szeroko, w jego zakres wchodzą zarówno takie postulaty: jak — rozwój szkolenia zawodowego rolników, przestrzeganie przez nich zasad gospodarki nasiennej, stosowanie programu agrominimum, wzmożenie walki chemicznej z chwastami, lepszej pielęgnacji użytków zielonych, racjonalnego żywienia zwierząt hodowlanych z zastosowaniem mieszanek paszowych. racjonalnych metod gospodarowania,

Wspomniane wyżej problemy będą przedmiotem troski naszych ogniw, a zwłaszcza gromadzkich komitetów w okresie pozjazdowym. Należy mieć na uwadze fakt, iż przy zacieśniającej się współpracy z instancjami PZPR program ten będzie realizowany, dość szerokim frontem.

Ten spokój, który z sobą niesie zima, nie powinien usprawiedliwiać bezczynności. Najwyższy już czas zakupić nasiona i środki chemiczne, zakontraktować rośliny, ułożyć plan zasiewów wiosennych, zaopatrzyć się w ziarno — słowem pomyśleć o wiośnie.

Jak się rodziła POLSKA

Współzawodnictwo pracy napoczątku roku 1950 przybrało szerokie kręgi. W tym szlachetnym i przynoszącym społeczeństwu korzyści wysiłku ludzi przejawiał się entuzjazm pierwszych powojennych lat.

Przeanalizujmy oto zobowiązanie robotników i pracowników zespołu PGR Wyszogóra (woj. szczecińskie), podjęte w marcu 1950 r.

Po wstępnej części ,traktującej o znaczeniu socjalistycznego współzawodnictwa, czytamy:

„Zobowiązujemy się w roku 1950 podnieść wydajność zbóż kłosowych o 15 proc., okopowych o 27 proc., motylkowych drobnoziarnistych o 50 proc., motylkowych gruboziarnistych o 34 proc., oleistych o 66 proc. Wykonać odstawy tuczu przekraczając o 23 proc. normę. Przekroczyć normę produkcji mleka o 50 proc., przekroczyć produkcję wełny „merynos" o 20 proc., podnieść procent oprosin i odchowań o 10 proc.

Przygotować maszyny i narzędzia rolnicze do akcji wiosennej aby nie było przymusowych postojów w trakcie wykonywanych prac. Ukończyć siewy wiosenne o 7 dni przed terminem.

Założyć przedszkola we wszystkich gospodarstwach zespołu, wyremontować sposobem gospodarczym wszystkie mieszkania robotnicze, założyć dwa żłobki, zradiofonizować wszystkie gospodarstwa w zespole, założyć biblioteki i koła artystyczne.

Cóż do tej relacji można dodać? Chyba to, że w ślad za realizacją zobowiązań zwiększyły się zarobki i zamożność rodzin robotników PGR, a niektóre dobra, jak przedszkola, żłobki, biblioteki itp. przetrwały do dziś.

KONFERENCJA NADZIEI

We wtorek, gdy oddajemy do druku „Naszą Wieś", w Genewie *rozpoczyna obrady komitet rozbrojeniowy* 18 państw, z pracami którego świat wiąże duże nadzieje. Liczne propozycje pokojowe Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych, które w tym czasie zostały zgłoszone, stworzyły nie tylko pomyślny klimat rokowań, ale również przedstawiły jasno światu nasze stanowisko w tak podstawowej dziś sprawie, jak konieczność dokonywania stopniowego rozbrojenia.

Nie sposób, aby w tej sytuacji Zachód nie próbował zachować twarzy, nawet przy największym nacisku ze strony rodzimych monopoli. Należy więc przeto ze strony tych państw oczekiwać, jeśli już nie szczerych, to przynajmniej propagandowo-pokojowych wystąpień.

Dlatego z wielkim zainteresowaniem warto śledzić obrady genewskie. Tym bardziej, że William Foster — przewodniczący delegacji USA na konferencję rozbrojeniową — po przybyciu do Genewy oświadczył, iż przywiózł nowe propozycje. Powiedział on przy tym m. in. „że bodziec w kierunku umocnienia pokoju, który pojawił się w 1963 r., utrzyma się również w roku bieżącym".

Oby tak rzeczywiście było!

KUBA NIE JEST SAMA

W rządzie USA powołany ostatnio został na stanowisko podsekretarza stanu dla spraw międzyamerykańskich Tomasz Mann. Nic byśmy przeciwko tej personie nie mieli, gdyby to nie był człowiek wyrażający interesy najbardziej zimnowojennej grupy w tym kraju. Otóż ów pan Tomasz znany jest w Stanach Zjednoczonych z tego, iż od dłuższego czasu powtarzał na prawo i na lewo, że „USA postanowiły zgnieść Republikę Kubańską i że obecny reżim Hawany w żadnym wypadku nie będzie tolerowany".

Czyżby pewne wpływowe koła zimnowojenne w USA chciały w ten sposób powiedzieć nam, że po śmierci Kennedy'ego nie obowiązują już w Stanach Zjednoczonych przyrzeczenia dane wcześniej?

Tym nieodpowiedzialnym ludziom warto przypomnieć pewien fragment przemówienia N. S. Chruszczowa, które zostało wygłoszone niedawno w Kalininie — na wiecu w kombinacie włókienniczym z udziałem Fidela Castro. Premier radziecki z całą powagą przypomniał, że Związkowi Radzieckiemu „dano słowo, iż agresja na Kubę nie zostanie dokonana". „Porozumienie z rządem USA — podkreślił N. S. Chruszczow — obowiązuje nadal. i my dotrzymujemy swej obietnicy dopóty dopóki jest ona przestrzegana. Sądzę, że druga strona posiada dość zdrowego rozsądku, aby zdać sobie sprawę, do czego doprowadziłoby pogwałcenie tego porozumienia".

A już tak od siebie na marginesie chcieliśmy przypomnieć, że trochę dalej, w tym samym przemówieniu premier radziecki poinformował zebranych, że radzieccy naukowcy przeprowadzili pomyślne próby z nowym typem rakiety. Nie ma więc sensu brać nas na strach, bo naprawdę nie istnieją powody, by się nasze państwa bały pogróżek ze strony Zachodu.

Co nowego w świecie

My jednak chcemy żyć w pokoju, bo jak to słusznie podkreślił premier radziecki „z rakiety zupy się nie ugotuje i rakietą się nie naje — rakiety służą do obrony".

W BONN PO STAREMU

Przewodniczący Rady Państwa NRD, Walter Ulbricht, wystosował ostatnio do kanclerza Niemiec zachodnich, Erharda list, załączając jednocześnie projekt układu między NRD a NRF w sprawie całkowitego wyrzeczenia się broni nuklearnej.

Zgodnie z projektem układu oba państwa niemieckie miałyby się zobowiązać, że ani na swoim własnym terytorium, ani też na obszarze innych państw nie będą produkować broni jądrowej. Poza tym oba państwa byłyby traktowane jako obszary wolne od broni jądrowej i przeciwko nim nie byłaby użyta broń jądrowa. Projekt postulował także, aby oba państwa wyraziły zgodę na poddanie realizacji układu ścisłej kontroli międzynarodowej, którą mogłaby wykonywać komisja specjalnie w tym celu utworzona.

Te jak najbardziej przyjazne i pokojowe propozycje rząd boński odrzucił. I to jeszcze w jaki sposób!

Jak donosi z Bonn Agencja ADN, kanclerz NRD Ludwig Erhard, nie przyjął listu i... *odesłał nie otwierając go.* Co dziwniejsze rzecznicy obu rządzących partii całkowicie zaaprobowali stanowisko kanclerza, natomiast jeśli chodzi o FDP — to w partii tej odezwało się kilka głosów rozsądku. Należy do nich m. in. oświadczenie wiceprzewodniczącego Bundestagu — dr. Thomasa Dehlera, który w komentarzu zatytułowanym „Dumne gesty nie stanowią jeszcze polityki" krytykuje decyzję Erharda odrzucenia listu Ulbrichta.

Mimo jednak tych pozytywnych głosów niektórych znanych polityków ogólna polityka rządu bońskiego nic się nie zmieniła, chociaż odszedł Adenauer. Brzmi ona po staremu — wrogo i zimnowojennie.

Z ostatniej chwili

W poprzednim numerze „Naszej Wsi" pisaliśmy o pogłoskach krążących w Paryżu, że rząd Francji nosi się z zamiarem uznania Chińskiej Republiki Ludowej. Dziś pragniemy donieść za oficjalną francuską agencją France Presse, że uznanie przez Francję ChRL nastąpi przed samą konferencją prasową prezydenta de Gaulle'a zapowiedzianą na 31 stycznia. Uznanie nastąpi w formie komunikatów równocześnie ogłoszonych w Paryżu i Pekinie.

Agencja potwierdza, że rząd francuski powiadomił już swych sprzymierzeńców o decyzji uznania ChRL. Na marginesie tego warto natomiast zauważyć, że korespondent angielskiej agencji Reutera nie wyklucza, że po uznaniu ChRL rząd francuski zaprosi do Francji premiera Czou En-laia.

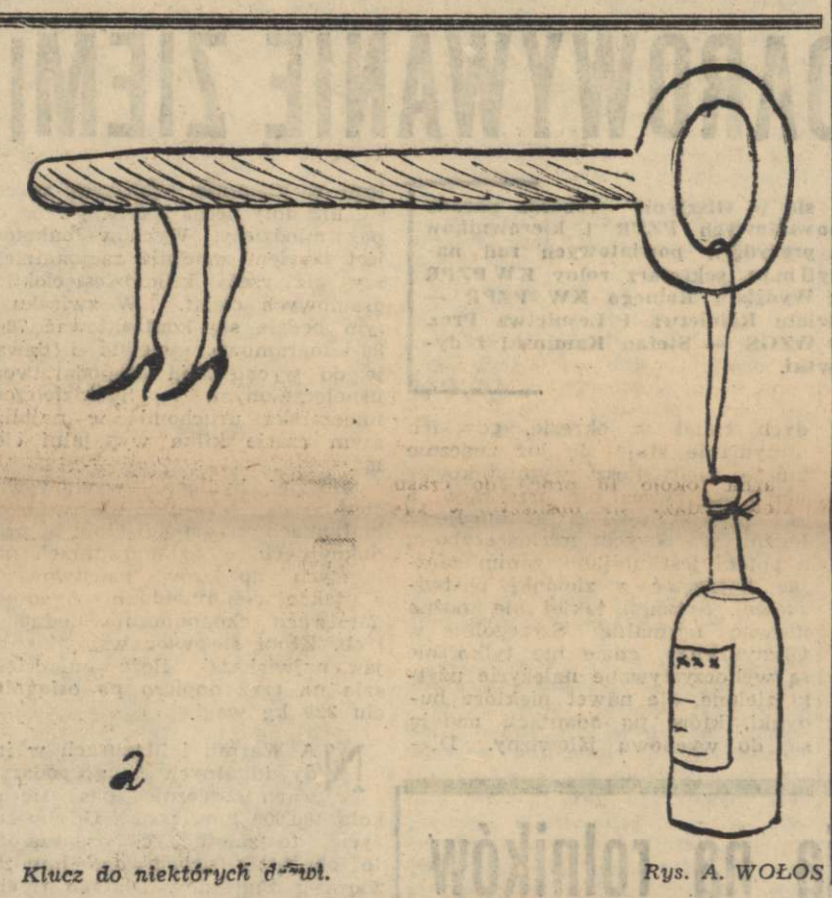

Klucz do niektórych drzwi. *Rys. A. WOŁOS*

TYDZIEŃ w rolnictwie

UPROSZCZENIE ROZLICZEŃ ROLNIKÓW

Z dniem 1 I 1964 wprowadzony został w niektórych powiatach nowy system rozliczeń rolników z ich zobiwiązań finansowych wobec państwa.

Nowy system polega na uproszczeniu rozliczeń przez wprowadzenie jednego nakazu płatniczego obejmującego różne należności finansowe właścicieli gospodarstw. Rolnicy będą otrzymywać jeden łączny nakaz płatniczy obejmujący: podatek gruntowy, składkę PZU, opłaty elektryfikacyjne, wpłaty na PFZ, należności te będą płatne w 4 ratach, przy czym na to wszystko rolnicy będą otrzymywać jedno pokwitowanie, w pozostałych zaś powiatach nakaz płatniczy połączy tylko trzy należności. Nowy system ujednolica terminy płatności, a rolnikom zaoszczędzi wiele czasu.

NOWE TYPY MASZYN ROLNICZYCH

Krajowy przemysł maszyn rolniczych, który produkuje obecnie ok. 300 typów sprzętu i urządzeń rozpoczyna w roku bieżącym dostawy kilku nowych rodzajów maszyn oraz kilkunastu gruntownie zmodernizowanych.

Ponadto fabryki krajowe zmodernizowały bądź przygotowały 13 serii próbnych i 25 prototypów dalszych maszyn. Część z nich to sprzęt specjalistyczny produkowany zgodnie z uchwałami rządu do wapnowania gleb i uprawy bądź też sprzętu buraków, do przerobu pasz itp..

Cena

Wojewódzkie komisje cen w Olsztynie, Białymstoku i w Gdańsku informują, że obecnie ceny na artykuły rolne — znajdujące się w sprzedaży wolnorynkowej — są następujące: (podajemy je w złotówkach uwzględniając ceny najniższe i najwyższe jakie notuje się na każdy artykuł w poszczególnym województwie).

Nazwa artykułu	Olsztyn	Białystok	Gdańsk
Nabiał			
Mleko 1 litr	3—3,50	2,50— 4	2,50—3,50
Śmietana 1 litr	21— 30	14— 24	24— 38
Ser biały 1 kg	10— 22	8— 14	14— 30
Masło 1 kg	50— 70	45— 60	46— 70
Jaja 1 szt.	2,30—2,80	2,20—2,60	2,10—2,60
Drób żywy			
Kura 1—2 kg	30— 55	35— 50	50— 70
Gęś 3—4 kg	90—130	65—110	120—170
Kaczka 1—2 kg	45— 80	40— 50	55— 70
Indyk 3—4 kg	100—150	80—120	120—150
Warzywa			
Ziemniaki 1 kg	0,70—0,90	0,70—1,10	0,90—1,80
Buraki 1 kg	1,50— 3	2— 3	2— 3
Cebula 1 kg	5— 8	5— 8	3— 7
Marchew 1 kg	2— 3	2— 3	1,40— 4
Kapusta 1 kg	0,50— 2	2	1,10— 3
Groch 1 kg	12— 18	5— 12	17— 22
Fasola 1 kg	13— 22	12— 16	24— 30
Jabłka des. 1 kg	8— 13	8— 15	10— 16
Jabłka kom. 1 kg	6— 11	4— 10	5— 12
Grzyby susz. 1 kg	300—400	350—360	600
Przetwory warzywnicze			
Kapusta kisz. 1 kg	4— 6	4	4
Ogórki kisz. 1 kg	5— 6	3,50— 7	6— 7
Kasze			
Kasza gryczana 1 kg	—	28	30
Kasza jaglana 1 kg	—	12	18
Kasza jęcz. 1 kg	8	9	8
Mięso i przetwory			
Mięso wieprz. 1 kg	35— 40	35— 40	35— 40
Mięso wołowe 1 kg	24— 26	26— 34	26— 35
Mięso cielęce 1 kg	36	38	40
Słonina 1 kg	33— 40	33— 38	40
Kiełbasa wiej. 1 kg	55	—	—
Inne			
Miód pszczeli 1 kg	40— 70	60— 70	60— 70
Słoma 10 kg	8— 12	5— 15	10— 12
Siano 100 kg	100—150	110—170	120

Na targowiskach obserwuje się ostatnio pewien spadek cen na niektóre artykuły nabiałowe. W woj. białostockim i gdańskim cena mleka obniżyła się przeciętnie o 50 gr, na jednym litrze. Ceny sera białego spadły, w woj. białostockim, przeciętnie o 2—3 zł na 1 kg. Ceny warzyw i owoców podobnie jak mięsa są bez zmian.

O tym jeszcze nie słyszałeś...

(jw) Pomysłowość konstruktorów protez nie ma granic. W jednym z ostatnich numerów australijskiego czasopisma lekarskiego „Medical Journal of Australia" ukazał się opis protezy nogi, którą można by nazwać protezą-amfibią. Pozwala ona bowiem nie tylko chodzić, ale i pływać.

Proteza zrobiona jest z włókna szklanego. Jej górny odcinek, ten, który nakłada się na kikut, zbudowany jest z tworzywa piankowego i opatrzony przyssawką. Dzięki temu nie potrzeba żadnych pasów do przymocowania protezy, gdyż przyssawka z dostateczną siłą utrzymuje ją na miejscu. Proteza ma staw kolanowy" na osi z nierdzewnej stali. Ponieważ staw kolanowy porusza się swobodnie, ruchy kikuta, zgięcie i wyprostowanie ,przenoszą się na podkolanową część protezy przez szarpnięcie wmontowanych w nią pasków. Stopa protezy sporządzona jest z elastycznego tworzywa piankowego.

Sport

Powiat pasłęcki nie zalicza się do potentatów sportowych na Warmii i Mazurach. Jedyny klub w Pasłęku — Polonia, który miał na swym koncie sporo niezłych osiągnięć, przestał już istnieć, tak iż obecnie w powiecie tym sport uprawiać można wyłącznie w Ludowych Zespołach Sportowych.

Jstnieją tam 42 koła LZS zrzeszające 1107 członków, w tym 356 kobiet. Koła LZS istnieją także przy 8 PGR-ach: w Kwitajnach, Rabitach, Stegnie, Rychlikach, Drulitach, Bażynie, Wysokiej i Słobitach. Najbardziej popularną dyscyplina uprawianą przez wiejskich sportowców w pow. pasłęckim jest piłka siatkowa. Uprawiana jest ona we wszystkich kołach, a powiat pasłęcki w skali wojewódzkiej uplasował się w tej dyscyplinie na 12 miejscu.

Najlepszą drużyną piłkarską jest LZS „Syrena" w Młynarach. Zespół ten zajmuje obecnie w rozgrywkach o mistrzowstwo klasy B czołowe miejsce, i wszystko wskazuje na to, że wiosną tego roku reprezentanci Młynar awansują do klasy wyższej.

Kierownikiem tej drużyny jest pracownik PKP w Młynarach Franciszek **KALANDYK**, takiego działacza może Młynarom pozazdrościć wiele klubów nie tylko w województwie, ale i w kraju. Jemu w dużej mierze piłkarze „Syreny" zawdzięczać mogą wysoką pozycję w rozgrywkach. Franciszek Kalandyk dba o to, by zawodnicy mieli czym wyjechać na najbliższe spotkanie, w okresie zimy organizuje różne gry i treningi w hali, często wspólnie z żoną piorą kostiumy sportowe, itd. itd.

W obecnym sezonie „Syrenę" w rozgrywkach reprezentować będą następujący zawodnicy. Bramkarze — Bogumił **Sik**, Kazimierz **Piekarski**, Obrońcy — Kazimierz**Piliman**, Gerard **Wieczorek**, **Leon Stankiewicz**, Stanisław **Bachrynowski**, Jan **Kunach**. Pomocnicy — Stanisław **Czopek**, Karol **Wieczorek**, Napastnicy — Jan **Pierlejewski**, Ryszard **Nagórko**, Antoni **Pierlejewski**, Józef **Kiewlicz** i Edward **Bieniaszewski**.

Na marginesie warto podać iż wychowankiem wiejskiego klubu w Młynarach był jeszcze przed kilku laty jeden z najlepszych bramkarzy Warmii i Mazur — **Pietrusiński**. Obecnie zawodnik ten broni barw — III ligowej Olimpii Elbląg.

Bardzo popularną dyscypliną w powiecie pasłęckim jest także lekkoatletyka. **Biernacki** z Zielonki Pasłęckiej jest aktualnym rekordzistą województwa LZS w rzucie dyskiem. Jego najlepszy rezultat wynosi 42,22. **Lisiecki** z pasłęka skoczył w ubiegłym sezonie w dal 6,60, natomiast Jolanta **Dudek** w skoku wzwyż uzyskała 138 cm. Ta ostatnia zawodniczka liczy dopiero 14 lat, nic dziwnego, że w przyszłości może z niej wyrosnąć sportsmenka dużej klasy. Oczywiście zależy to jednak od niej samej, bowiem tylko systematyczna praca przynosi wyniki.

W Pasłęku dobrze rozwija się współpraca pomiędzy Radą Powiatową LZS a ZMW. Wspólnie organizuje się tu różnego rodzaju imprezy, wspólnie też zachęca się młodzież do uprawiania sportu. Także wiejscy nauczyciele przykładają do tego zagadnienia należytą wagę, nic więc dziwnego, że dziewczęta i chłopcy nawet 10 czy 11-letni uzyskują już wartościowe rezultaty.

NASZ KONKURS

W najbliższą sobotę 25 bm. upływa ostateczny termin przysyłania na adres naszej redakcji wypełnionych kuponów w konkursie — plebiscycie „Naszej Wsi" i Rady Wojewódzkiej LZS w Olsztynie na 10 najlepszych sportowców wiejskich Warmii i Mazur w roku 1963. Przypominamy, iż termin ten jest ostateczny, a o ważności kuponów decydować będzie data stempla pocztowego.

Ostatnio nasi czytelnicy nadesłali nam sporą ilość kuponów. Niemal we wszystkich kandydatami do pierwszego miejsca są lekkoatleta Andrzej **Bakulin** — 3-krotny mistrz Polski juniorów LZS, oraz Stefan **Grodzicki** — mistrz Polski juniorów w jeździectwie. Jest niemal pewne, iż na liście tej nie zabraknie także nazwisk siatkarek **Barny** i **Waraksy**, lekkoatlety **Brodowskiego**, kolarzy **Sielickiego**, **Cyniewicza**, i reprezentanta sportu motorowego — **Tomorowicza**.

W. ZACHALSKI

MOJE DOŚWIADCZENIA W UPRAWIE DYNI PASTEWNEJ

W poszukiwaniu rezerw paszowych oraz roślin wydajnych o dużej zawartości składników odżywczych warto zapoznać się z uprawą dyni pastewnej. Jest to roślina mało znana i mało rozpowszechniona.

Dyni pastewnej jest kilka odmian i nasiona rozprowadza się w postaci mieszanki. Niektóre owoce mają kształt okrągły, inne podługowaty w żółte pręgi, również wielkość poszczególnych owoców jest rozmaita. Każdy z rolników może sobie z biegiem czasu wyselekcjonować taką odmianę, która w jego warunkach glebowych najlepiej plonuje.

Wydajność dyni pastewnej dochodzi do 1400 kwintali z ha, zaś zawartość tłuszczu w mleku przy jej skarmianiu może przekroczyć 5 proc. Co prawda ja w swojej 3-letniej praktyce nie osiągnąłem ani rekordowej wydajności, ani wzrostu zawartości tłuszczu w mleku powyżej 5 proc., mogę jednak stwierdzić, że jest wydajniejsza od innych roślin pastewnych, zaś zawartość tłuszczu w mleku wzrasta od 1 do 1,5 proc.

Dynia udaje się na każdej glebie, byle nie była ani za sucha, ani podmokła. Nawożenie jak pod inne rośliny pastewne. Rozstawa rzędów 2 m, w rzędach 20 cm. Oczywista, iż przy takiej rozstawie rzędów pielenie jest bardzo ułatwione i pielęgnacja wyjątkowo mało pracochłonna. Próbowałem robić rzędy w odległości 125 cm, okazało się to jednak nie wskazane, gdyż zbytnie zagęszczenie wpływa ujemnie na wiązanie owoców przy nadmiernej ilości męskiego, czyli pustego kwiatu. Niektórzy zalecają sadzić w odległości 1 × 1 m po 3 ziarenka w gniazdo i ten sposób daje podobno największą wydajność, ja tego jednak dotychczas nie wypróbowałem.

Dynię można częściowo skarmiać na świeżo, resztę zakisić. Najlepsza kiszonka byłaby po uprzednim rozdrobnieniu dyni na jakimkolwiek rozdrabniaczu, następnie ugniecenie i zasypanie ziemią po przykryciu plewami. U mnie rozdrabniacza nie było. Część dyni ciąłem na części i wybrałem nasiona, resztę porozcinałem szpadlem na pół lub cztery części, ułożyłem pryzmę wysokości jednego mera, przykryłem plewami, a następnie ziemią grubości 30 cm. Obawiałem się, że kiszonka nie będzie udana, gdyż między kawałami dyni było dużo powietrza. Gdy odkryłem do skarmiania, na warstwie plew ukazała się miazga grubości około 30 cm. Krowy początkowo trochę kaprysiły, ale po kilku dniach zaczęły jeść z wielkim apetytem. Później nauczyły się również jeść cielaki w wieku powyżej 4 miesięcy.

Ponieważ mieszkam na północy Polski w pobliżu Gdańska 4 km od morza, miałem wątpliwości, czy dynia na ziemiach północnych uda się. I mimo że lata 1961 i 1962 były zimne i mokre, dynia rosła normalnie, tylko niewiele nasion było dojrzałych. Ponieważ rok 1963 był ciepły, nasiona dojrzały bardzo dobrze.

Edward BORKOWSKI
Świbno k/Gdańska

STRACONE NAWOZY ZA 3000zł

Na skutek złego przechowywania obornika ponosi się ogromne straty składników nawozowych. Często można zaobserwować wyrzucony z obory nawóz na podwórka w bezkształtną, luźno ułożoną pryzmę, rozgrzebywaną przez ptactwo domowe i świnie. Deszcz wypłukuje z niego rozpuszczalne w wodzie składniki. Azot ulatnia się w powietrze na skutek dużej przewiewności i niewłaściwie przebiegających procesów rozkładu. Przechowany w ten sposób obornik traci najmniej połowę z zawartych w nim składników pokarmowych. Ile traci na tym rolnik, obliczymy sobie na przykładzie gospodarstwa, hodującego 4 krowy, 1 konia i 6 świń. Roczna produkcja obornika w takim gospodarstwie wyniesie:

4 krowy	× 60 q	=	240 q
1 koń	× 80 q	=	80 q
6 świń	× 15 q	=	90 q
		Razem:	410 q

Z wielu doświadczeń wynika, że 1 q dobrze przechowanego obornika daje 20 kg zwyżki w plonach ziemniaków. Jeżeli więc gospodarstwo produkuje 410 q obornika i dobrze go przechowuje, to otrzymuje zwyżkę w plonach ziemniaków wynoszącą 82 q. Przyjmując cenę ziemniaków na 80 zł za 1 q okazuje się, że wartość tego obornika wyniesie 6560 zł.

W wypadku złego przechowywania obornika rolnik ponosi więc straty w wysokości 3000—3500 zł.

zasadzie mamy dwa sposoby przechowywania obornika: 1) pod bydłem w oborze wgłębionej i 2) na gnojowni.

Obornik przechowywany pod bydłem w oborze wgłębionej jest ugniatany przez stojące na nim krowy, co dodatnio wpływa na jego przemiany. Codziennie zwilżany moczem nie wysycha i w całej swej masie jest równomiernie wilgotny. Ponieważ jednak odchody zwierzęce gromadzą się w tylnej części stanowiska, należy obornik przynajmniej 3 razy w tygodniu podrzucić ku przodowi.

Dno takiej obory powinno być nieprzepuszczalne dla wody. Wykłada się je więc grubą warstwą tłustej gliny, a następnie układa się bruk. Lepiej jeszcze jest dno wybetonować.

Przy tym sposobie przechowywania obornika straty składników nawozowych są bardzo małe. Ma on jednak i ujemne strony, jak duże zużycie ściółki, nadmierna ilość wydzielających się gazów i pary wodnej, co ujemnie wpływa na zdrowotność zwierząt. Poza tym w oborach mlecznych mleko łatwo pochłania nieprzyjemne zapachy i dlatego nie należy go dłuższy czas w oborze pozostawiać.

Z tych przyczyn w oborach hodowlanych przechowywanie obornika pod bydłem zostało zaniechane, a przechowuje się go na gnojowni.

Dr Henryk PANAK

Wiosna puka...

W dobrych gospodarstwach czynione są już przygotowania do prac wiosennych. Dobiegają więc końca omłoty, trwa czyszczenie nasion. W pierwszej kolejności idą zboża kwalifikowane. Próbki nasion już powinny być w Stacji Oceny Nasion.

Czy w tym roku, wzorem lat ubiegłych, nastąpi też opóźnienie nadsyłania tych prób — pytamy kierownika SON-u w Olsztynie, mgr Irenę POTRZEBOWSKĄ.

— Z przyjemnością mogę zakomunikować, że po raz pierwszy w historii istnienia naszej palcówki otrzymaliśmy próby nasion zbóż jarych już w grudniu. Do końca tego miesiąca nadeszło 118 prób nasion kwalifikowanych i 28 jednolitych. Cieszy również nas fakt, że w pierwszych dniach stycznia otrzymaliśmy stosunkowo dużo tych prób. Do 10 stycznia było ich łącznie 209 kwalifikowanych i 34 jednolitych. Razem zakwalifikowaliśmy 402 tony zboża, a zdyskwalifikowanych zostało 52.

Co można powiedzieć, na podstawie tych prób, o jakości nasion?

— Ogólnie materiał siewny jest dość dobry. Dyskwalifikacja nastąpiła w połowie z powodu niskiej siły kiełkowania, w drugiej — słabej czystości. Stosunkowo najwięcej zdyskwalifikowaliśmy owsa — 18 ton (na 79). W sumie ziarno jest chyba lepsze od zbiorów 1962 roku.

Mamy nadzieję, że tempo nadsyłania prób nie zmaleje, a producenci nasion na czas otrzymają świadectwa kwalifikacji.

* * *

Otrzymaliśmy też dość pomyślny meldunek z województwa białostockiego. Wprawdzie tutaj stacje oceny nasion otrzymały nieco mniej próbek, ale omłoty są już na ukończeniu, trwa czyszczenie nasion. Jak nas poinformował Kierownik Woj. Inspektoratu Kontroli Materiału Siewnego, **inż. Wacław KLIMASZEWSKI**, PGR-y zobowiązały się do 15 stycznia zakończyć prace związane z przygotowaniem kwalifikowanego materiału. Z czyszczeniem nasion w tym roku nie ma kłopotu, ponieważ gospodarstwa państwowe otrzymały znaczną ilość nowych, dwubębnowych Petkusów Gigantów.

Wtym roku trochę niespodziewanie nasiona posiadają zbyt wysoką wilgotność (powyżej 15 proc). Jak się jednak dowiadujemy, wystąpiono już z wnioskiem do Ministerstwa Rolnictwa, aby bonifikatę na wilgotność zwiększyć do 17 proc. Doświadczenia wskazują, że wilgotność taka nie zmniejsza siły kiełkowania nasion. Zresztą jak nam oświadczył inż. Klimaszewski, te ilości zawilgoconego ziarna (około 10 proc.) do czasu siewu zdąży się dosuszyć w suszarniach białostockich.

Ogólnie wymiana materiału siewnego na Białostocczyźnie powinna się odbyć znacznie sprawniej niż w latach ubiegłych.

(zg).

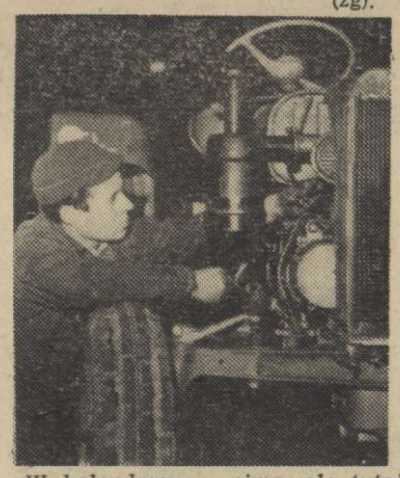

W kalendarzu — zima, ale tutaj w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Malborku myśli się już o wiośnie. Na pełnych obrotach pracują poszczególne wydziały warsztatowe.

Najwięcej pracy mają obecnie brygady naprawiające ciągniki oraz brygada Bolesława PIETRANISA zajmująca się naprawą opryskiwaczy i rozrzutników wapna. Przy POM istnieje bowiem stacja zabiegów i ochrony roślin. POM posiada do dyspozycji 30 aparatów opryskowych typu „Wisła" oraz 3 rozrzutniki wapna. Ta działalność usługowa przynosi POM-owi duże uznanie.

Foto: St. MOROZ

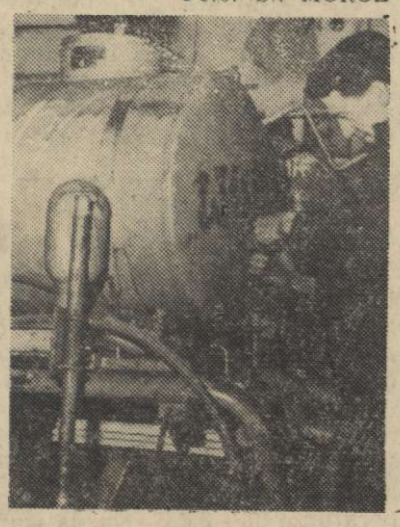

Wiosna puka...

KALENDARZOWE przypomnienia

Pole Obecny okres jest najbardziej niebezpieczny dla zasiewów rzepaku i rzepiku ozimego. Coprawda zjawiła się ostatnio okrywa śnieżna, która zmniejsza w pewnej mierze działanie mrozu, ale jeśli ona zgrubieje — wtedy powstanie niebezpieczeństwo, że mogą pod nią wyginąć rośliny z braku powietrza. Jeśli więc na zasiewach pojawią się grube zaspy śniegu należy je rozrzucać. Natomiast, gdyby na plantacjach występowałyby duże wahania temperatury, a w związku z tym odmarzanie i zamarzanie powierzchni pól, wówczas w czasie odwilży trzeba odprowadzać wodę bruzdami zaś pojawiającą się skorupę niszczyć lekkimi wałami kolczastymi lub bronami.

Podobne sposoby pielęgnowania powinno się również stosować na zasiewach zbóż ozimych.

Najwyższy czas pomyśleć o zgromadzeniu wilgoci na nieobsianych polach. Wiosną w naszym regionie często bywa bowiem bardzo niekorzystny rozkład opadów, a występujące wtedy duże posuchy uniemożliwiają roślinom wzrost i rozwój. Problem ten nie istnieje oczywiście tam, gdzie zaorana na zimę rola została pozostawiona w ostrej skibie. Ale przecież nie wszyscy i nie wszystkie pola zostały na zimę zaorane.

Co więc wtedy robić, aby jak najwięcej zmagazynować w glebie wilgoci?

Rozrzucać na polach łęty ziemniaczane lub też usypywać wały ze śniegu prostopadłe do wiejących wiatrów. Pola o większej pochyłości można zabezpieczyć w wilgoć, jeśli teraz usypiemy i ubijemy wąskie pasy ze śniegu w kierunku prostopadłym do pochyłości.

Inwentarz Pamiętajcie o utrzymywaniu odpowiedniej temperatury w pomieszczeniach dla inwentarza, ponieważ w zimnych oborach czy chlewach znaczna część paszy idzie niepotrzebnie na ogrzewanie. W niewykorzystanych dużych oborach część pomieszczenia można założyć słomą zaś ściany ogacić papą lub papierem silosowym. Nie używać do tego słomy lub torfu, ponieważ łatwo chłoną one wilgoć, a potem by ją przekazały ścianom obory. Uszczelnić drzwi i okna.

Inwentarz poić zawsze tylko wodą nieco ogrzaną, trzymaną dobę w pomieszczeniach lub zmieszaną z podgrzaną. Lodowata woda jest niebezpieczna dla zdrowia i źle wpływa na samopoczucie zwierząt. Okopowe przed zadaniem także trzymać w pomieszczeniach, by były całkowicie rozmrożone i niezazimne. Nie powinno się jednak przetrzymywać ich w oborach, ponieważ wyzwalająca się para osiada na ścianach i oziębia pomieszczenia. Tymczasem wilgoć i zimno to największe niebezpieczeństwa zimy, gdyż wywołać mogą nie tylko ostre przeziębienia ale i upadki zwierząt.

Karmić dobrze i punktualnie, przestrzegać tych samych terminów udoju, dobrze wietrzyć pomieszczenia i codziennie wypuszczać na 1—2 godziny inwentarz by pobiegał na dworze. Dawać suchą ściółkę i słać obficie.

Pamiętajcie, że złe warunki w oborze nie tylko są poważnym zagrożeniem dla zdrowia zwierząt ale również obniżają ich wydajność.

■ M-Bek, M-Bek-A
■ T, TA, TK, TKA
■ B, B_1
■ D, DK,

— oto mieszanki pasz treściwych które w żywieniu najlepiej zastąpią zboża

Mieszanki pasz treściwych robią karierę. Wielu rolników woli wymieniać zboże na paszę i w ten sposób używać jej do skarmiania inwentarza. Na terenie Gminnej Spółdzielni w Starym Polu kilkunastu rolników wymieniło zboże na paszę. Jednym z pierwszych był **Tadeusz Szysz** ze wsi Klecie, który wymienił 358 kg pszenicy na mieszankę TKA.

ŻYWIENIE CIELĄT

FRANCISZEK KULESZA ZAMIESZKAŁY w ŁANKIEJMACH, POW. KĘTRZYN, prosi o podanie ważniejszych zasad żywienia cieląt i dziennych dawek pasz dla tych zwierząt.

Cielę nie powinno ssać krowy. Dlatego kiedy obeschnie i zaczyna wstawać, trzeba je odsadzić. Zaraz po odsadzeniu noworodek musi otrzymać siarę.

W okresie pierwszych dziesięciu dni życia cielę powinno otrzymywać mleko matki. Potem można dawać inne, ale koniecznie pochodzące od krowy zdrowej. Mleko powinno być czyste i ciepłe, dawane o tej samej porze, początkowo 4—5 razy dziennie. Zimne i podawane w brudnym naczyniu może spowodować biegunkę.

Mleko odtłuszczone w mleczarni powinno być pasteryzowane. Jeśli w zakładzie mleczarskim nie wykonuje się tego zabiegu, trzeba samemu przeprowadzać pasteryzację, by ustrzec cielęta przed zarażeniem gruźlicą. Pasteryzacja polega na grzaniu mleka w temperat··rze 70°C przez 30 minut.

Według prof. dr W. Szczekin-Krotowa jałówka rasy nizinnej czarno-białej powinna otrzymywać dziennie niżej wymienione dawki pasz.

MLEKO PEŁNE. W okresie pierwszych pięciu dni — 5 do 7 kg. Od szóstej do dziesiątej doby życia — 7 kg. Między jedenastym i dwudziestym piątym dniem — 7,5 kg. Potem zmniejsza się stopniowo jego ilość; w ostatnim okresie pojenia, to znaczy od sześćdziesiątego do sześćdziesiątego piątego dnia po urodzeniu, daje się już tylko 1 kg mleka pełnego.

MLEKO ODTŁUSZCZONE. Między dwudziestym piątym i trzydziestym dniem — 1 kg. Następnie systematycznie zwiększa się jego ilość do 12 kg mleka dawanego w czasie od sześćdziesiątej piątej do siedemdziesiątej piątej doby. Potem daje się coraz mniej schodząc do 4 kg w końcu czwartego miesiąca życia, kiedy przestajemy poić chudym mlekiem.

SRUTA OWSIANA. Skarmia się ją cielętami w wieku od trzech do dziewięciu tygodni przechodząc stopniowo z 5 dkg do 0,7 kg w ostatnim okresie.

MIESZANKA PASZ TREŚCIWYCH. Po wyeliminowaniu owsa mieszanki tej daje się początkowo 0,7 kg, a w ostatnich dniach trzeciego miesiąca 1,2 kg. W końcu czwartego miesiąca życia systematycznie podnoszona ilość mieszanki winna osiągnąć wagę 1,5 kg, a po dalszych trzydziestu dniach 2 kg. I taką ilość spasa się aż do czasu, gdy cielę ukończy rok.

SIANO daje się cielętom dopiero po ukończeniu trzech tygodni. Początkowo 5 dkg. Potem ilość tej paszy stopniowo zwiększa się tak, by roczna jałówka otrzymywała 5 kg.

OKOPOWE zaczyna się podawać cielakowi, który ukończył 80 dni. Początkowo 1 kg, a stopniowo zwiększając ilość tej paszy w jedenastym i dwunastym miesiącu 12 kg.

KREDA PASTEWNA. W drugim miesiącu życia 6 g, w trzecim 8 g, w czwartym 9, piątym i szóstym 10, siódmym 15, ósmym 20, dziewiątym i dziesiątym 30, a w pozostałych dwóch 40 g.

SÓL BYDLĘCA. Zaczyna się ją dawać w drugim miesiącu — 5 g. W każdym następnym o 1 g więcej.

(Dokończenie w następnym artykule). *J. S.*

DLACZEGO POWINNIŚMY JEŚĆ WARZYWA?

Posiłki nasze powinny składać się nie tylko z potraw mącznych i mięsnych, ale również z różnych warzyw, których dzienna porcja winna wahać się w granicach ok. 0,5—0,6 kg.

Warzywa wywierają dodatni wpływ na organizm ludzki, dzięki następującym właściwościom:

1. Dostarczają szeregu witamin (A, B, C, D, E, K) koniecznych do narmalnego funkcjonowania organizmu.
2. Są źródłem składników mineralnych niezbędnych czy to do budowy szkieletu kostnego, jak wapń i fosfór, czy też koniecznych do właściwego funkcjonowania organizmu, jak żelazo, jod, siarka itp.
3. Działają odkwaszająco na organizm.
4. Pobudzają ruch robaczkowy jelit, dzięki dużej zawartości błonnika.
5. zawierają przeciętnie około 90% wody, lecz są jednak koniecznym uzupełnieniem pokarmów bardziej skoncentrowanych.

Zielone części warzyw możemy w okresie zimy uzyskać w prosty i tani sposób.

PONIŻEJ PODAJEMY KILKA SPOSOBÓW:

1. Wysadzić po 5—8 sztuk korzeni pietruszki do dużych doniczek i ustawić w ciepłym i słonecznym miejscu w mieszkaniu np. na parapecie okiennym z południowej strony domu. Po upływie 3 tygodni zielona nać pietruszki nadaje się do zerwania i konsumpcji,
2. Wysadzić po kilka sztuk cebul do doniczek. Cebula po 2 tygodniach wypuści zielony szczypior,
3. Jak tylko ziemia odmarznie, wykopać kilka kęp szczypiorku i posadzić do skrzynek lub doniczek. W ciepłym pomieszczeniu rośliny szybko wypuszczą młode zielone pędy.

Mgr W. KRYŃSKA

ROZSĄDNIE, TANIO, DUŻO...

Gmach Polski po okresie wielkich zniszczeń drugiej wojny trzeba było budować prawie od nowa. W szerokim froncie potrzeb z najpilniejszych uwzględniono najważniejsze. Poszło więc na pierwszy plan tworzenie przemysłu, który miał zapewnić własną bazę dla rozwoju całej gospodarki kraju.

W międzyczasie załatwiano i potrzeby rolnictwa. Główne jednak uderzenie nastąpiło po XII Plenum Partii. Na głównych budowach rolnictwa zapaliło się również zielone światło pierwszeństwa. Nawet w roku obecnym, kiedy zaszła potrzeba rewizji inwestycji w całej gospodarce, to nie dotyczyło rolnictwa, dla którego nakłady nawet zwiększyły się.

W tej sytuacji nasze województwo, jako wybitnie rolnicze, poważnie rozszerża w 1964 roku front inwestycji. I tak: jeśli w roku 1963 nakłady inwestycyjne wynosiły na Warmii i Mazurach 752 mln złotych, to w obecnym roku wzrosły one już do 865 mln złotych. W sumy te nie wchodzi Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który środki produkcji na naszej wsi rozszerza o ponad 500 mln złotych.

KIERUNKI INWESTYCJI

W gradacji potrzeb wiodące stały się u nas inwestycje budowlano-montażowe i meliorację. Jest to zrozumiałe, ponieważ rozwój naszego rolnictwa, to przede wszystkim hodowla, gdyż wynika ona z naturalnych warunków województwa. Oczywiście mając na uwadze efekty produkcyjne, którym te inwestycje mają służyć, nie rozumie się przez meliorację tylko uregulowania stosunków wodnych, a przez inwestycje budowlano-montażowe oddania samych stanowisk dla inwentarza. Obu zamierzeniom towarzyszyć musi szeroki front inwestycji towarzyszących. Chodzi przecież o to, aby tereny o uregulowanych stosunkach wodnych jak najbardziej racjonalnie zagospodarować i urządzić, a wraz ze stanowiskami urządzić teren i pomieszczenia dla ludzi, którzy będą inwentarz obsługiwali.

Front głównych inwestycji przebiegać będzie przede wszystkim w pegeerach. Tutaj są największe potrzeby, gdyż i produkcja jest skoncentrowana, co zapewnia największą efektywność każdej zainwestowanej złotówki. Poza tym pegeery, podobnie jak ciężki przemysł w stosunku do całej gospodarki stają się coraz bardziej bazą rozwoju rolnictwa: zaopatrują w materiał siewny i hodowlany, a prócz tego dają wysoką produkcję towarową. Potrzeba skoncentrowania nakładów w pegeerach wynika i z tego, że planowo przejmują one i zagospodarowują nowe areały Państwowego Funduszu Ziemi.

Potrzeby województwa, a w tym również pegeerów, są o wiele większe niż możliwości. W pewnym sensie inwestycje rolne przypominają worek bez dna. Stąd też każda złotówka musi być tak skalkulowana przy inwestowaniu, aby szybko wypłacała się w postaci zboża, mięsa, mleka...

ZABEZPIECZENIE

Trzeba przyznać, że zwiększone zadania inwestycyjne nie zaskoczyły nas. Już na początku drugiej połowy 1963 r. podjęto prace nad usprawnieniem działalności służb inwestycyjnych, od których przecież w pierwszym rzędzie zależy sprawna realizacja zadań. Anemiczne i rozproszone zakłady oraz grupy budowlano-remontowe scalono w przedsiębiorstwa, wyposażając je w sprawniejsze kierownictwo oraz wyposażenie techniczne. Jednocześnie powołano do życia dyrekcję budownictwa rolnego, która poprzez swoje inspektoraty w terenie zabezpiecza dokumentację techniczną, zleca zadania wykonawcom i sprawuje nadzór nad realizacją inwestycji.

Nowa organizacja służb inwestycyjnych w rolnictwie pozwala nie tylko skrócić długą i kłopotliwą drogę od zaplanowania do realizacji budowli, ale również stwarza przesłanki do zapewnienia lepszego nadzoru technicznego, co wpłynie na jakość i potanienie. Dobrze się więc stało, że u progu 1964 roku sprawami tymi zajmowała się egzekutywa KW PZPR na której analizowano front inwestycji, zabezpieczenie jego realizacji oraz możliwości usprawnienia i potanienia kosztów. Rezerw jest jeszcze wiele: drogo jeszcze ciągle są budowane izby i stanowiska inwentarskie, tym bradziej że nie najlepsza jest ich jakość, brak jest również właściwej koordynacji w zakresie kompleksowego rozwiązywania potrzeb. Między innymi uwidacznia się to w melioracjach. Albo zaopatrzenie w wodę — dość często kończy się budynki produkcyjne, do których wprowadza się inwentarz i dopiero wówczas... buduje się studnie.

JAK NAJTANIEJ

Wydaje się, że w wyniku zmian strukturalnych służb inwestycyjnych środkowe ogniwa cyklu inwestycyjnego wkroczyły na dobrą drogę. Poprawy wymagają jednak w dalszym ciągu programowanie i ekonomika budownictwa.

Właściwe propagowanie w naszych warunkach jest w dalszym ciągu dużym źródłem rezerw. Bowiem przy kompleksowym urządzaniu gospodarstw można nie tylko obniżyć koszty budowy, ale i stworzyć lepsze warunki dla wzrostu produkcji. Tu więc potrzebna jest pełna koordynacja zamierzeń, aby od razu całym frontem urządzać gospodarstwo. Nie trzeba chyba podkreślać, że daje to wyjście do koncentracji wykonawstwa, co jest jednym z istotnych warunków potanienia inwestycji.

Ta koordynacja, w której ciągle jeszcze występują braki, powinna objąć wszystkie ogniwa — od programowania, przez planowanie i projektowanie do wykonawstwa.

Ta koordynacja nie powinna jednak przebiegać tylko w pionie, to znaczy w biurach poszczególnych ogniw, instytucji realizujących inwestycje, ale również w szerokim poziomie ich działalności. Chodzi o to, aby do tego, co zostało zaplanowane przez sztaby w każdym ogniwie, ludzie mogli wnosić swój twórczy wkład w usprawiedliwienie i potanienie budownictwa. Szczególna rola przypada tutaj organizacjom partyjnym i samorządom robotniczym.

L. JĘDRZEJEWSKI
W. MAMIŃSKI

Poprawiajmy strawność słomy (4

PAROWANIE i SAMOZAPARZENIE

PAROWANIE SIECZKI daje lepsze wyniki jak zaparzenie. Pod wpływem pary celuloza słomy pęcznieje i przez to staje się łatwiej strawna. Jako źródło pary mogą być wykorzystane gorzelnie, mleczarnie i lokomobile.

W tym wypadku trzeba mieć szczelną skrzynię do której warstwami 20—30 cm wsypuje się sieczkę zwilżoną obficie zimną wodą. Sieczki nie należy mocno udeptywać, aby para mogła łatwiej przenikać przez luźno ułożone warstwy.

Skrzynie po napełnieniu szczelnie zamyka się i podłącza się do rury doprowadzającej parę. Parowanie trwa 40—45 minut. Po uparowaniu sieczkę zostawia się jeszcze przez 3—4 godziny, aby lepiej rozmokła a następnie można ją skarmiać.

SAMOZAPARZENIE przeprowadza się wtedy, kiedy gospodarstwo nie ma warunków do parowania sieczki. Słoma użyta do samozaparzenia winna być zdrowa bez pleśni, rdzy i głowni.

Parzonkę należy sporządzać w pomieszczeniach ciepłych używając do tego szczelnych drewnianych skrzyń lub zbiorników cementowych. W małych gospodarstwach mogą być do tego użyte beczki. Fermentowanie trwa przez 4 dni i dla tego chcąc zapewnić ciągłość zadawania parzonki trzeba przygotować 4 zbiorniki.

Sieczkę wsypuje się do zbiornika warstwami 20—30 cm i każdą warstwę polewa się (najlepiej z konewki) wodą o temperaturze 30—35°C. Każdą warstwę dokładnie miesza się i udeptuje. Na każde 100 kg sieczki trzeba zużyć 70—80 litrów wody. Po napełnieniu zbiornika należy go przykryć szczelną przykrywą i obciążyć kamieniami. Zimą należy przykrywę dodatkowo przykryć matami ze słomy zabezpieczając przez to utratę ciepła.

Dla poprawienia smakowości parzonki należy dodać na każde 100 kg sieczki ½—1 kg soli pastewnej.

Zwraca się uwagę na konieczność dokładnego ubicia sieczki, szczególnie w rogach zbiornika jak też przestrzeganie zalecanej temperatury wody. Źle ubita sieczka i użyta woda za zimna powodują, że fermentacja może przedłużyć się do 6—8 dni.

inż. W. Barzdo

Noworoczna ankieta „Naszej Wsi”

ZMIANY NA MAPIE

ZDZISŁAW NOWAKOWSKI

PRZEWODNICZĄCY PPRN W ZAMBROWIE

Postępy w pracach melioracyjnych — to najważniejszy dorobek powiatu zambrowskiego w roku minionym. Na ten cel wydatkowano w roku ubiegłym ponad 23.800 tys. zł, z czego w rejonie Bagna Wizna ponad 19 milonów zł.

W roku ubiegłym zagospodarowano metodą pełnej uprawy 800 ha użytków zielonych. Efekty tego nie dały na siebie długo czekać. Zbiory siana uzyskane podczas I pokosu wyniosły bowiem 40 q z ha.

Wraz z tym prowadzono również na terenie powiatu drenowanie gruntów. Główny wysiłek inwestycyjny skierowany był na wieś Osowiec, gdzie wykonano drenaż na obszarze 50 ha gruntów ornych.

Prace melioracyjne kontynuowane będą również w roku bieżącym. Nakłady na ten cel wynoszą ogółem ponad 34,600 tys. zł. Zmeliorowanych zostanie dalszych 1.050 ha użytków zielonych.

Ponadto w roku bieżącym rozpoczęta zostanie budowa nowego POM w Zambrowie kosztem 1.700 tys zł.

ROMUALD ŁAZAREWICZ

PRZEWODNICZĄCY PPRN W ŁOMŻY

Przede wszystkim cieszymy się z wysokich zbiorów. W roku ubiegłym rolnicy naszego powiatu osiągneli średnio 180 q ziemniaków z ha i 300 q buraków cukrowych z ha.

Sprawą numer 1 będzie dla nas w roku bieżącym wprowadzenie agrominimum. Plany w tej mierze opracowane zostaną dla 130 wsi w naszym powiecie.

MGR ADAM DEREJCZYK

KIEROWNIK WYDZIAŁU ROLNICTWA I LEŚNICTWA PRZY PPRN W GIŻYCKU

W roku ubiegłym poszła nam w górę przede wszystkim hodowla. Pogłowie bydła wzrosło o 13 proc. Znaczne postępy poczyniła także inseminacja. W roku ubiegłym objęto nią prawie 3.500 krów.

Prawdziwą karierę zrobiła także na naszym terenie produkcja sadzeniaków. W roku ubiegłym 2.500 ton sadzeniaków przeznaczono na zapotrzebawanie krajowe, 180 ton zostało wysłane do Algerii, Maroka, Węgier, Czechosłowacji i innych krajów.

W roku ubiegłym udało się nam również poprawić strukturę zasiewów. Prawie o 600 ha zmniejszyła się uprawa żyta na korzyść pszenicy i jęczmienia.

Na czoło zadań roku bieżącego wysuwają się sprawy: utworzenia 2 nowych rejonów zamkniętych uprawy sadzeniaków jak również kwestia budownictwa. Jednocześnie zakłada się dalsze zmniejszenie uprawy żyta o ok. 400 ha oraz zwiększenie uprawy ziemniaków do 600 ha i buraków cukrowych do 500 ha.

CZESŁAW SZABŁOWSKI

PRZEWODNICZĄCY POW. KOMISJI PLANOWANIA GOSP. PRZY PPRN W KOLNIE

Do osiągnięć roku ubiegłego należy w naszym powiecie: zmeliorowanie 1.577 ha łąk i pastwisk, 112 ha gruntów ornych oraz zagospodarowanie 255 ha łąk; rozwój działalności kółek rolniczych, które zakupiły ostatnio 15 dalszych zestawów maszynowych; elektryfikacja 14 wsi.

Rok ubiegły stał również pod znakiem rozwoju sieci szkół przysposobienia rolniczego.

W roku bieżącym położymy główny nacisk na kontynuację robót melioracyjnych przy jednoczesnym zagospodarowaniu dalszych 700 ha użytków zielonych, co pozwoli nam na podreperowanie naszego bilansu paszowego. Dążyć będziemy również do umocnienia działalności naszych kółek rolniczych oraz rozwijać ofensywę kluturalno — oświatową na wsi.

WITOLD KUŁAKOWSKI

PRZEWODNICZĄCY PPRN W GOŁDAPI

Rok ubiegły był dość pomyślny w realizacji zadań gospodarczych w naszym powiecie. Poprawiła się struktura zasiewów. Wzrosła uprawa pszenicy i jęczmienia. Podniosła się także wydajność z hektara 4 zbóż średnio o 1 q oraz ziemniaków o 5 q. Powstało 9 nowych kółek, a w Baniach Mazurskich przekazano do użytku nową agronomówkę i lecznicę dla zwierząt.

W roku bieżącym będziemy dalej rozwijać produkcję roślinną i zwierzęcą, dbać o zwyżkę plonów, wprowadzać wskazania agrominimum, zabiegać o zagospodarowanie PFZ, łąk i pastwisk

CZESŁAW GATRYCH

PRZEWODNICZĄCY PPRN W MOŃKACH

Jednym z głównych wydarzeń roku minionego było rozpoczęcie budowy liceum ogólnokształcącego w Mońkach, szkoły — pomnika Tysiąclecia. Przy okazji wypada dodać, iż w roku ubiegłym społeczeństwo naszego powiatu zameldowało pierwsze w kraju i województwie o przedterminowej realizacji zbiórki na SFBS.

Kolejnym naszym osiągnięciem było zakończenie budowy nowej arterii komunikacyjnej długości 18 km, która znacznie przybliżyła zapadłe miejscowości do siedziby powiatu.

Rok ubiegły stał również pod znakiem szeroko zakrojonej akcji czynów społecznych.

Ogółem wartość czynów społecznych dokonanych rękami ludności wyraża się sumą ponad 8 milionów złotych.

Nasza Wieś Rozmawiamy z Czytelnikami

JESZCZE RAZ SPRAWA SPRZEDAŻY LOSZEK

W związku z listem pt. „Wprowadzeni w błąd”, Nr 1 „Naszej Wsi”, Przedsiębiorstwo Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi w Ornecie wyjaśnia, że rozprowadzając loszki dla hodowców, ma na uwadze podniesienie jakości i hodowli prosiąt jako materiału wyjściowego, tak potrzebnego dla tuczarń. Doboru loszek hodowlanych dokonuje się przy udziale zootechnika i lekarza weterynarii. Przedsiębiorstwo dokonuje rozprowadzania loszek zaproszonych i niezaproszonych, typu bezrasowego mięsno-słoninowego, pochodzącego ze skupu w większości od rolników indywidualnych.

Wybrane loszki są pokrywane knurami rasy Wielkiej Białej Polskiej zakupionymi w Państwowym Ośrodku hodowli Zarodowej, Susz, na fermie Lipiny. Posiadają one świadectwa rejestracyjne wydane na podstawie rozporządzenia ministra rolnictwa z dnia 27.XII.1962 r. w sprawie prowadzenia ksiąg zwierząt zarodowych (Dz. U. Nr 6 poz. 38)

Hodowcom nabywającym loszki przedsiębiorstwo udostępnia bezpłatnie środki lokomocji na dojazdy do tuczarń, gdzie osobiście dokonują wyboru według własnej oceny i chęci.

Oczywiście może się zdarzyć, że loszka okaże się nieprośna, gdyż niemożliwe jest ustalenie tego w okresie 10 dni po pokryciu. A dłużej loszek pokrytych nie przetrzymuje się w tuczarniach.

Dlatego też przy sprzedaży loszek zapłodnionych nie pobiera się dodatkowych opłat za pokrywanie ich. Cena za loszki pokryte i niepokryte jest jednakowa.

Trzeba jednak zaznaczyć, że na rozprowadzonych już ponad 300 sztuk loszek od dnia 1.VI.1963 roku zanotowano po raz pierwszy wypadek nabycia loszki nieprośnej. W związku z tym zwrócono się do jednego z rolników, których list opublikowaliśmy, P. Mazurkiewicza, proponując mu zwrot poniesionych kosztów przy nabyciu i odsprzedanie loszki. Hodowca ten jednak oświadczył, że okazało się, iż loszka jest zaproszona.

Sądzimy, że pozostali rolnicy będą mogli więc swe nowo nabyte loszki zwrócić lub zamienić. Chyba, że okazało się, że i ich loszki są zaproszone, a martwić zaczęli się za wcześnie...

NIECZYNNA PRALKA I NIEDOTRZYMANA UMOWA

Na list pt. „Nabyłam pralkę i co z tego?” otrzymaliśmy wyczerpujące wyjaśnienie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Pasymiu.

Otóż jak wynika z owego wyjaśnienia, przy sklepie artykułów elektrotechnicznych w Pasymiu istnieje punkt zbiorczy artykułów gospodarstwa domowego przeznaczonych do naprawy. Napraw dokonuje raz w tygodniu, w ramach gwarancji czy usług, mechanik, z Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu Art. Gosp. Dom. w Olsztynie.

Niestety, w/w przedsiębiorstwo często nie dotrzymuje warunków umowy i nie przysyła owego mechanika do Pasymia.

A zatem nasza czytelniczka słusznie skarży się na zbyt długie przetrzymywanie w naprawie pralki.

I chociaż winę za to ponosi Woj. Przedsiębiorstwo Hurtu Art. Gosp. Dom. w Olsztynie, to jednak do spółdzielni w Pasymiu należy dopilnowanie, aby warunki umowy zawartej miedzy nią a przedsiębiorstwem z Olsztyna były przez to ostatecznie przestrzegane.

CZY 77 DEKA ZAMIAST 1 KG?

Od kilku lat jestem hodowcą bydła i trzody chlewnej. W ubiegłym roku, w październiku, sprzedałem buhajka hodowlanego wagi 410 kg. Wydział Skupu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łomży zaliczył mi tę wagę w całości na obowiązkowe dostawy żywca. Ponieważ mój roczny plan dostawy żywca wynosi 240 kg, resztę z 410 kg mięsa zaliczono na rok następny.

W dniu 3 stycznia br. w Wydziale Skupu PPRN w Łomży oświadczono mi, że moje rozliczenie z dostaw mięsa z ubiegłego roku nie jest ważne, gdyż ukazało się zarządzenie, że sztuki hodowlane w br. beda zaliczane nie 1 kg za 1 kg, lecz 0,77 kg za 1 kg. żywca wołowego.

Wobec powyższego Wydział Skupu żąda ode mnie wyrównania 23 dkg za każdy 1 kg mięsa.

Proszę o wyjaśnienie mi tej sprawy.

Jan Łenczewski
Wielka Łomżyca
pow. Łomża

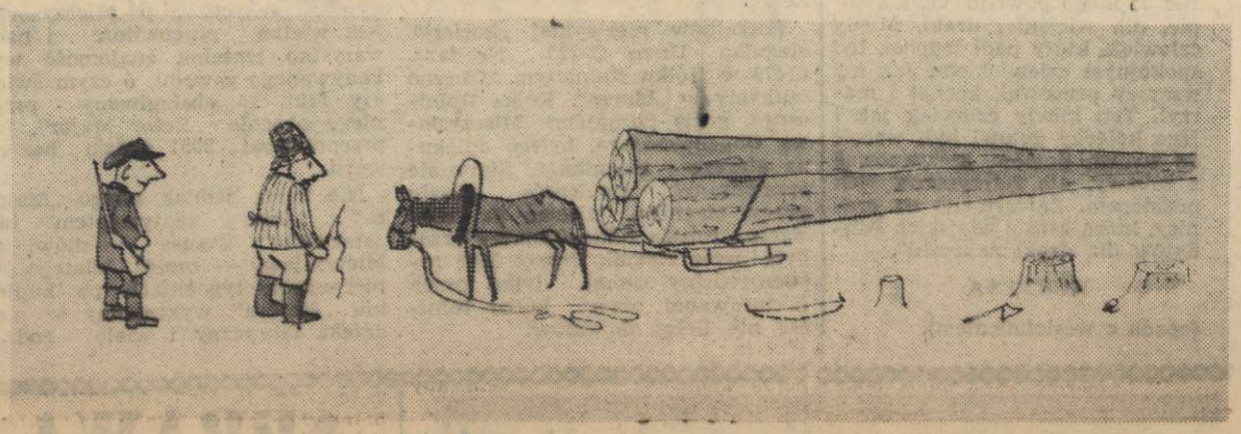

Rolnik do konia: — Czemu się śmiejesz?
—Obejrzyj się za siebie, to i ty będziesz się śmiał.

Rys. A. WOŁOS

Dwa miesiące po zbrodni w Dallas

Nigdy zapewne nie dowiemy się, kto zabił prezydenta Kennedy'ego, i nie przekona mnie żadne śledztwo prowadzone przy udziale policji w Dallas — (J. Cameron, czołowy publicysta dziennika angielskiego Daily Herald).

PREZYDENT KENNEDY zginął w dramatycznych i tajemniczych zarazem okolicznościach w mieście teksaskim Dallas — w samo południe 22 listopada ub. roku. Nie znaleziono dwóch pocisków, które przerwały życie młodego, będącego u szczytu kariery politycznej prezydenta USA, jednego z największych prezydentów, jakiego miały Stany Zjednoczone w XX wieku.

Dwa miesiące, które upłynęły od tragicznych wypadków w Dallas, nie przyniosły odpowiedzi na pytanie, kto zabił? Czy zabójcą był schwytany w 45 minut po dramacie na ulicy Elmstreet niejaki Oswald Lee, człowiek o niezbyt jasnej przeszłości, najprawdopodobniej agent CIA; czy był rozbitkiem życiowym, człowiekiem oderwanym od realiów życia, osobnikiem, dla którego zamordowanie prezydenta miało być sposobnością wykrzyczenia swego osobistego protestu przeciwko światu — jak chce tego oficjalna koncepcja podtrzymywana urzędowo przez FBI, czy też wreszcie — jak sugerowali niektórzy — wspólnikiem Ruby'ego?.

Zdaniem wielu obserwatorów amerykańskich i zachodnich, którzy byli świadkami wydarzeń w Dallas, Oswald robił wrażenie osobnika raczej schwytanego w potrzask, a nie na gorącym uczynku.

W czasie przesłuchania Oswald wypierał się zarzucanych mu czynów twierdząc, że nie zabił nikogo. (Poza zabójstwem Kennedy'ego zarzucano mu zastrzelenie policjanta). Co jeszcze mówił, tego nie wiadomo. O czym wiedział — nie wiadomo. O czym wiedział — nie powiedział już nikomu, gdyż na trzeci dzień po aresztowaniu, w chwili, gdy miał być przewieziony do więzienia stanowego, został zastrzelony przez gangstera z Dallas, Jacka Ruby'ego.

Policja stanowa i prokuratura w Dallas nie podjęły prób szukania innych sprężyn zarzucanego Oswaldowi czynu. Nie zapuściła się np. w szczególności w stronę reakcyjnych elementów profaszystowskich i rasistowskich organizacji, których siedliskiem było właśnie Dallas.

Prasa amerykańska zamieszczając coraz to nowe publikacje dość solidnie udokumentowane na temat okoliczności zabójstwa Kennedy'ego, nie rozwiewa znaków zapytania, a wręcz je mnoży.

Nowe szczegóły na temat ponurego dramatu w Dallas. w tym m.in. ostatnio ogłoszone przez głośnego nowojorskiego adwokata dr.

MROKI i ZNAKI ZAPYTANIA

Marka Lane — specjalisty od spraw poszlakowych i autora wielu rozpraw z dziedziny kryminologii — nasuwają coraz to nowe wątpliwości. Dotyczy to przede wszystkim tak ważnego momentu, jak kwestia przestrzelenia przedniej szyby samochodu prezydenta, jak też analizy nie ujawnionych rezultatów obdukcji zwłok Kennedy'ego. Istnieje w rzeczywistości siedem półoficjalnych wersji.

Wspomniany adwokat Lane, który pod koniec ubiegłego roku zakwestionował w tygodniku „National Guardian” szereg zasadniczych tez sformułowanych przez policję w Dallas i FBI, przebywa obecnie w owym mieście i rozpoczął na własną rękę niezależne śledztwo. Pierwsze jego wyniki podane w najnowszym numerze „National Guardian” obalają w zasadzie najważniejsze poszlaki, jakie zdaniem FBI i policji świadczyć miały przeciwko Oswaldowi. Lane stwierdził, że strzały oddane do prezydenta padły nie z tyłu, lecz z przodu, tzn. z wiaduktu kolejowego, pod który miał wjechać samochód prezydenta.

Lane przytacza na dowód swego twierdzenia szereg oświadczeń kilku świadków. Warto przypomnieć, iż gmach, w którym znajduje się skład księgarski, z którego miał jakoby strzelać Oswald, mieści się z tyłu i lekko na prawo od miejsca, przez które przejeżdżał wóz prezydenta, w chwili, gdy padły strzały.

Jeden z policjantów eskortujący na motocyklu prezydencki orszak natychmiast po pierwszym strzale rzucił się w pogoń za uciekającą po wiadukcie parą ludzi. Policjant ten nie pracuje już w Dallas i ślad po nim zaginął. Uciekającą parę w momencie zamachu widzieli trzej miejscowi reporterzy oraz dwie osoby mieszkające w Dallas: Dalej dr Lane udało się zdobyć zdjęcie prezydenta w chwili zamachu, nigdzie dotąd nie opublikowane i wskazujące wyraźnie, że w momencie pierwszego strzału Kennedy siedział prosto i nie odwracał się w bok, wbrew oficjalnej wersji policyjnej.

Najbardziej przekonywające zestawienie faktów opublikował w grudniu tygodnik „The New Republic”. Współpracownicy tego pisma zadali sobie trud sprawdzenia książek ruchu autobusu i taksówki, którymi Oswald miał rzekomo jechać po zabójstwie; ponadto zestawili oni dokładnie informacje policji podawane natychmiast po aresztowaniu Oswalda i ustalili moment powrotu Oswalda do domu. Wynika z tego, że Oswald miał 5 minut i 30 sekund czasu na dokonanie następujących czynności: oddanie trzech strzałów, oczyszczenie karabinu, ukrycie go, zejście pieszo z 5 piętra na parter, zakupienie w automacie coca-coli, wypicie całej butelki tego napoju, półminutową rozmowę z magazynierem w składnicy księgarskiej, opuszczenie budynku, przejechanie autobusem sześciu przecznic, zatrzymanie taksówki, przejechanie nią 4 następnych ulic, przebranie się; umycie, znalezienie i załadowanie pistoletu, powrót drugim autobusem do śródmieścia i pójście do kina. Jest to tylko jeden z nonsensów ujawnionych przez tygodnik.

Zamordowanie Oswalda skomplikowało prowadzenie śledztwa w sprawie morderstwa na prezydencie Kennedy'm. Znamienne, że władze stanowe oświadczyły, że z chwilą śmierci Oswalda śledztwo w sprawie zabójstwa Kennedy'ego zostało zamknięte. Wówczas sprawę przejęły w swoje ręce władze federalne.

KIM JEST RUBY?

Czy człowiekiem, który ogarnięty szałem oburzenia na domniemanego mordercę prezydenta popełnił samosąd na Oswaldzie, jak to usiłowała wmówić opinii reakcyjna prasa amerykańska? Czy Ruby znał Oswalda?

Przypomnijmy, iż pewne koła w Dallas próbowały wykorzystać ponurą zbrodnię w celu rozpętania histerii antyradzieckiej i antykomunistycznej. Kołom tym chodziło w pierwszym rzędzie o odwrócenie uwagi amerykańskiej i światowej opinii publicznej od skrajnej prawicy, która zdaniem ogółu odpowiedzialna jest za zbrodnię. Ograniczenie śledztwa do jednego tylko człowieka — Oswalda — mogło dać czas na zatarcie śladu. W rzeczywistości odrzucono możliwość, że morderstwo mogło być dziełem innych rąk. Dziwna była opieszałość i nieporadność miejscowej policji i władz prokuratorskich, które po prostu kompletnie zaciemniły okoliczności popełnionego morderstwa.

Kto rządzi Dallas? Jaki wyrok grozi Rubyemu, jeśli dojdzie do procesu?

O tym w następnym odcinku.

M. KOMARNICKI

„Nasza Wieś” — Tygodnik Rolniczy Ziem Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Berhard Barabasz, inż. Witold Barzdo, dr Kazimierz Berliński, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Jan Heigelmann, mgr Ferdynand Koczowski, prof. dr Mieczysław Koter — rektor WSR, Mieczysław Łomonowski, Włodzimierz Mamiński — redaktor naczelny, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11 (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.

przedstawia
tragedię w 2 aktach (z epilogiem)
pt.
„GRANICA"
W akcji biorą udział:
★ — Cienie
★ — Głosy
★ — Jeden z tamtych
★ — Reporter

Rzecz dzieje się współcześnie w jednej z wsi na Warmii i Mazurach.

Akt 1

Wieś. Późny, jesienny wieczór. Słychać dalekie ujadanie psów. Z oświetlonego budynku świetlicy, umieszczonej niedaleko kępy nagich drzew i zarośli — dochodzi podawany przez adapter głos Heleny Majdaniec, śpiewającej „Wesołego twista". Na chwilę ukazuje się z za chmur księżyc i oświetla grupę ludzi, kryjących się wśród kępy drzew. Twarze ich trudno dojrzeć, pozostają widoczne jedynie cienie.

Cień pierwszy — (chrypliwym szeptem). — Już idą. Mordy na kłódkę i lać.

Cień drugi — Boję się... Ja nie chcę.

Cień pierwszy — (ze złością). — przymknij się szczeniaku, albo jazda do mamusi. (Księżyc znowu chowa się za chmury. Słychać jakieś kroki na drożynie prowadzącej obok kępy drzew). — No, uważać... odgłos kroków staje się coraz bliższy. Można już dojrzeć sylwetki zbliżających się kilku mężczyzn. Cień pierwszy wyskakuje na drogę.

Jeden z tamtych — (przestraszony) Kto to? tamci zatrzymują się i zbijają w grupkę). Kto wy?

Cień pierwszy — (krzyczy). Won stąd dranie. Won.

Jeden z tamtych — O co chodzi? Idziemy na zabawę. Bez kawałów.

Cień pierwszy — Won, mówię wam. Won do swojej wsi. (śmieje się. Tutaj my wyznaczyliśmy granice. Babki, owszem ale nie kawalery no? co jeszcze stoicie. Spływać! (

Jeden z tamtych (bardziej spokojnym głosem) Dobra. Wracamy do wsi. Czort z wami i waszą granicą. (odchodzą).

Cień pierwszy — Jazda za nimi, Trzeba wziąć sposobem. (biegną Ścigani zatrzymują się)

Jeden z tamtych — No i o co chodzi, przecież wracamy.

Cień pierwszy — Ale z was trusy. Trusy, jak jasna cholera. Przecież to kawał. Zgrywać się można czy nie?

Jeden z tamych — Można, tylko po co?

Cień pierwszy — No dobra. Możecie iść. Bawcie się. Tylko patrzcie, aby was babki za ostro nie podrywały.

Jeden z tamtych (szepce chwilę z kolegami). No to wracamy...

AKT II

(Ciemno. Koło kępy drzew tumult, okrzyki i przekleństwa. W rękach ludzi, którzy byli cieniami wśród drzew, ostry wzrok dojrzałby sztachety, butelki i noże. Dźwięki modnego tanga dolatujące z adaptera mieszają się z przekleństwami i wołaniem o ratunek).

Głosy — O rany... Nie bić! Nie bić. Co robicie? (Tumult zwiększa się. Szamotanina. Ktoś uciekając potyka się i pada. Ktoś kogoś kopie, leżącego na ziemi!).

Głos — Gotowe chłopy. Teraz zmiatać! (słychać tupot uciekających kroków. Na ziemi pozostaje nieruchomo leżący człowiek).

EPILOG

Na scenie ukazuje się reporter.

Reporter — Więc zabito człowieka. Bez żadnego powodu. Ot tak sobie, dla wiejskiej draki. Młody człowiek, który padł trupem, był spokojnym człowiekiem. Jak my wszyscy pracował, kochał i marzył. Ten młody człowiek jak i jego koledzy gotowi byli wrócić do swoich domów, zrezygnować z zabawy, ale zatrzymano ich podstępem. Zatrzymano na granicy, którą ktoś z wiejskich bandytów dla draki nakreślił".

KURTYNA

(opada z westchnieniem).

5482 godz. BEZ REMONTU

Niebieska „Nysa" Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa w Olsztynie, niemałym wysiłkiem silnika pokonuje strome wzniesienia wiejskiej drogi i wjeżdżamy w obejście dostatniego gospodarstwa we wsi Mroczno pow. Nowe Miasto. Widok jaki rzuca się tu w oczy przybyszom, nie jest już dzisiaj czymś nowym na wsi i niezwykłym. Ruch jaki tu panuje, miarowy warkot stojącego na podwórzu ciągnika i wysoki dźwięk rozpędzonego bębna młocarni mówią jedno: młocka! Oszczędne lecz pełne wysiłku ruchy pracujących ludzi stapiają się w jedno z migotaniem pasów i kół maszyny, tempo pracy wzrasta — wieczór blisko.

Podchodzimy do stojącego na podwórku ciągnika. Tak, to ten; Ursus C-325, zbudowany w 1960 r. i w tymże roku zakupiony przez Kółko Rolnicze w Mrocznie, już przeszło 5 tysięcy godzin przepracował bez poważniejszej awarii. Silnik ciągnika pracuje miarowo, charakterystyczny dźwięk jego pracy uchu fachawca mówi jedno: silnik jest w zupełnym porządku i na tak zwanym „chodzie" w całym dobrym znaczeniu tego słowa. O dobrym stanie ciągnika mówi zresztą stan techniczny pozostałych jego zespołów, mówi opinia obsługującego **Kazimierza Sendwickiego**, który chociaż speszony nieco naszą obecnością, opowiada chętnie o stanie tenicznym „dziadka" — jak z sympatią nazwano w Mrocznie ten ciągnik. Otrzymał go do obsługi kilka miesięcy temu i z przekonaniem stwierdza, że to „wyjątkowy" ciągnik, ale dodaje zaraz: ,miał on od początku dobrą opiekę".

Początków niezwykłej „kariery" ciągnika Ursus C-325 Nr fabr. 01479 w Kółku Rolniczym Mroczno szukamy w „biurze". Kółka Rolniczego, gdzie poznajemy **Mieczysława Obuchowskiego**, byłego opiekuna starego ciągnika. Starannie sprawdzamy ewidencję godzin pracy ciągnika. Miesiąc za miesiącem, rok za rokiem znaczy przebytą przez ciągnik drogę: 5482 roboczogodziny samej tylko pracy fakturowanej przez kółko rolnicze nie licząc dojazdów!

Wynik rzeczywiście imponujący, jeżeli weźmie się pod uwagę stosunkowo bardzo małe nakłady poniesione przez kółko rolnicze na konieczne naprawy i wymianę niektórych drobnych części, które nie były w stanie wytrzymać „próby czasu".

Pytamy p: Mieczysława o jego pracę i metody, czy może posiada on jakieś tajne sposoby i sekrety na utrzymanie ciągnika przez tak długi okres czasu w pełnej gotowości eksploatacyjnej?

Sekretów żadnych — odpowiada — przestrzeganie instrukcji obsługi ciągnika to wszystko, a poza tym — chwila wahania — lubiłem staruszka „Ursusa" i chociaż pracuję w mechanizacji rolnictwa 15 lat i znam wszystkie marki ciągników jakie kiedykolwiek jeździły po nowomiejskich polach, to nad je wszystkie wolę „Ursusa".

Jesteśmy skłonni sądzić, że jednym z „sekretów„ p .Mieczysława jest wielka pracowitość i nade wszystko rzetelna znajomość wykonywanego zawodu, o czym świadczy fakt, że obsługiwany przez niego obecnie „Zetor Major", już przepracował 3051 godzin bez awarii.

Nie darzę jednak swego „Majora" takim sentymentem jak „staruszka" Ursusa — mówi p. Mieczysław, — może dlatego, w pierwszych tygodniach po kupieniu „Majora" wykryliśmy w nim defekt fabryczny i wiele godzin pracy poświęciliśmy wraz z mechanikiem gwarancyjnym z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Lubawie p. **Kaczyńskim**, nad jego usunięciem.

Upłynął szybko czas na pogawędce Żegnamy wieś Mroczno, na przekór swej nazwie rozświetlonej w tej chwili setkami elektrycznych lamp.

Pozostawieni własnym myślom raz jeszcze analizujemy stwierdzone fakty: ponad 5 tysięcy godzin pracy ciągnika bez poważniejszego zepsucia! przeszło 3 tysiące godzin pracy ciągnikiem „Zetor Major" mającym opinię „delikatnego" i trudnego w obsłudze — te osiągnięcia mówią wiele. Nie. często spotykamy się z podobnymi. A szkoda....

W wielu kółkach dużo do życzenia pozostawia nie tylko użytkowanie czy konserwacja ciągników, ale nawet lekceważy się wykonywanie okresowych przeglądów traktorów. Dziwna to zaiste kalkulacja. W takich wypadkach oszczędza się grosze, by.... stracić tysiące.

Przy niewykonywaniu przeglądów okresowych po przepracowaniu przez ciągnik około 1000 roboczogodzin, jego wartość równa jest w takich warunkach 30 proc. wartości pierwotnej, co kwalifikuje go do kasacji. Wartość techniczna ciągnika, przy której konieczny jest już remont kapitalny, wypada wtedy po przepracowaniu 700 roboczogodzin. W okresie rocznym przy założonych 1000- godzinach pracy „oszczędzamy" na trzech przeglądach 4.000 złotych, lecz musimy wykonać 1,5 naprawy kapitalnej. co kosztuje 20.000 zł. Czysta więc strata na tego rodzaju postępowaniu wynosi 16.000 zł. Wnioski są więc chyba zupełnie zrozumiałe. Dlatego przykład Kółka Rolniczego Mroczno, miejmy nadzieje, nie będzie wypadkiem odosobionym.

Józef KULIKOWSKI

SPRAWA MARIANNY Z

Zdarzyło się to w pewnym powiatowym mieście na Białostocczyźnie. Sąd nakazał zarządowi kółka rolniczego wypłacenie obywatelce Mariannie Z. jednorazowego odszkodawania w kwocie złotych 40.000, oraz dożywotnie wypłacanie miesięcznej renty w wysokości 800 złotych. Marianna Z., jako członkini kółka rolniczego postradała w czasie pracy przy maszynie rękę, nabawiając się w ten sposób trwałego kalectwa. Mimo uprawomocnienia orzeczenia wyrok sądu nie został wykonany z tego powodu, że ani zarząd kółka rolniczego, ani Powiatowy Związek Kółek Rolniczych nie posiadają funduszy na wypłacenie odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy członków kółek. Powiedzmy jeszcze więcej. Nie istnieją w kółkach żadne instrukcje czy akty prawne, regulujące sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy, a co za tym idzie, nie istnieją istrukcje dotyczące wypłaty odszkodowań i rent za wypadki w pracy członków kółek. O tych sprawach dyskutowano żywo na jednej z narad prezesów PZKR, która odbyła się w Białymstoku. Dyskusje dyskusjami, a my sądzimy, że Centralny Związek Kółek Rolniczych, powinien bezzwłocznie zająć się opracowaniem odpowiednich dokumentów prawnych w sprawach tak niezmiernie ważnych — jak przepisy bhp i regulowanie należności z tytułu odszkodowań i rent.

Jerzy MIRSKI

Uroki zimy w obiektywie fotoreportera:

— park z powiatu Dąbrowa, woj. białostockie

— dzieci z Kończewicz, pow. Malbork

— mądry Zorro, pupilek Kazimierza Mellera ze wsi Ankamaty, pow. Sztum

Rozrywka

Przytoczone niżej pomieszane przysłowia należy uporządkować tak,aby otrzymać je w prawidłowym brzmieniu:

1. **Oszczędnością i pracą — człowiek żyje**
2. **Jaka praca — taki kram**
3. **Prawda — ma krótkie nogi**
4. **Gdzie kucharek sześć — tam trzeci korzysta**
5. **Nie samym chlebem — ludzie się bogacą**
6. **Taki pan — taka płaca**
7. **Gdzie dwóch się bije — tam nie ma co jeść**
8. **Kłamstwo — w oczy kole**

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś" ,Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Na kopercie należy dopisać „Rozrywka Nr 4". Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, rozlosowane będą nagrody w postaci książek.

To ciekawe

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Nad rzeką Kurą w ZSRR chłopi gruzińscy zaobserwowali niecodzienną walkę w powietrzu. Walczyły ze sobą: orzeł i żmija. Orzeł, długo wypatrywał zdobyczy kołując nad rzeką, aż w pewnym momencie gwałtownie opadł w dół, by po sekundzie unieść się znów w powietrze trzymając w szponach dużą czarną żmiję. Na wysokości około 100 metrów nad ziemią rozegrała się dramatyczna walka. Żmija wijąc się w szponach orła stopniowo owijała się wokół jego skrzydła paraliżując jego ruchy. Wreszcie zwyciężyła. W pewnym momencie orzeł zaczął szybko tracić wysokość i runął na skalisty brzeg rzeki.

PAPIEROSY A CIĄŻA

Dr Paul Underwood, profesor ginekologii i położnictwa w Charleston (USA) oświadczył na dorocznej konferencji amerykańskich położników i ginekologów, że palenie papierosów przez kobiety w ciąży odbija się ujemnie na wadze i rozwoju ich dzieci.

Oparł się on na badaniach prowadzonych w jego klinice w latach 1960 — 1962. Przeprowadzono tam ścisłe obserwacje 4.500 kobiet. Ponadto zebrał materiał obserwacyjny dotyczący 16 tysięcy ciąży.

Przyszłe matki podzielone na dwie grupy — palących i niepalących. Wśród palących przeprowadzano również podział zależnie od ilości wypalanych dziennie papierosów — 10 papierosów dziennie, 20 i ponad 20 papierosów dziennie. Statystyka wykazała, że dzieci kobiet niepalących były większe i miały lepszą wagę niż dzieci matek, które wypalały jedną paczkę papierosów dziennie (20 sztuk). Różnice te były jeszcze większe, gdy chodziło o dzieci kobiet palących więcej niż 20 papierosów dziennie.

Palenie — twierdzi prof. Underwood — wpływa również na wzrost liczby przedwczesnych porodów. „Liczba ta rośnie wprost proporcjonalnie do ilości papierosów wypalanych w ciągu dnia" — mówi. — Lecz jednocześnie z badań jego nie wynika, by palenie papierosów było jedynym czynnikiem wpływającym na wagę noworodków i wcześniactwo. Poza tym badacz podkreśla, że w wypadkach, gdy istnieje trudność zajścia w ciążę, należy doradzić kobietom, by raczej rzuciły palenie.